Nr. 12. Berlin, środa dnia 14 lutego 1894. Rok V.

GAZETA POLSKA

W BERLINIE

Dla Niemiec i Austrji pod opaską przesyłka dwa razy tygodniowo 1,80 mk.

Dla Franeji, Włoch, Ameryki itd. przesyłka dwa razy tygodniowo 2,30 mk.

z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem „LESZEK”.

Oświata i praca— Naród zbogaca!

„GZETAA POLSKA W BERLINIE“ wychodzi dwa razy tygodniowo w środę i sobotę. Przedpłata ćwierćroczna z dodatkiem „Leszek“ wynosi na pocztach cesarstwa niemieckiego 1,25 mk. — w Berlinie z odnoszeniem od domu kwartalnie 1,50 mk miesięcznie 50 fenygów. — Ogłoszenia po 15 fenigów od wiersza drobnego jednołamowego. Reklamy po 30 fenygów. — Wszelkie listy należy przesyłać do Administracji „Gazety Polskiej w Berlinie“ Veteranenstr 8. pieniądze pod adresa: F.Załachowski. Rękopisów się nie zwraca.

I na obczyźnie Pamiętaj o Ojczyźnie!

Redakcja i Administracja znajduje się w Berlinie przy Veteranenstrasse 8

„LESZEK” wychodzi w sobotę po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.

W naszej sprawie.

Przychodzi nam znowu zapisać w pamięci, że wielce przychylna, gazeta szląska z 4-go lutego, miała sposobność puścić za nami sforę piesków polowniczych i zadenuncjować nas, jako niebezpiecznych agitatorów.

Zarzuca nam ten świeży artykuł Polakożercy z Poznania, iż walka żywiołu polskiego z niemieckim trwa ciągle w Poznańskiem, pomimo wspierania posłami naszymi w Berlinie sprawy rządu i cesarza niemieckiego. Oprócz tego Polacy nie chcą chodzić do niemieckiego teatru, a nawet napadają na chodzących do niego Polaków, ogłaszając ich zdrajcami narodowości polskiej i odszczepieńcami, kiedy powodem tych odwiedzin teatru jest tylko zamiłowanie w sztuce z powodu, że teatr polski nie w stanie dawać tak dobrych przedstawień. Dalej denuncjuje, jak to Polacy biorą spokojnie, co im rząd podaje, a bez ustanku wyciągają rękę o więcej! Naród agituje dalej bez przerwy przeciwko Niemcom, a teraz nawet przeciwko tak zwanym lojalnym Polakom. Każdy zysk polityczny Polaków jest im bronią przeciwko Niemcom, którzy w Poznańskiem coraz więcej tracą wpływy, uzyskane pod dawnym zarządem.

Należy tu nam najprzód zapisać, że te zarzuty są bardzo błahe i brak musi być panom Polakożercom wszelkich dowodów, kiedy takie fanaberje w formie denuncjacji na nas ciskają.

To co korespondent niemiecki nazywa walką żywiołu polskiego z niemieckim, nie jest czem innem, jak tylko koniecznem następstwem, folgi od rządu udzielonej, którą inaczej wyzyskać nie można, jak tylko walcząc o nią z polakożerczym w Poznańskiem żywiołem. Jeżeli żywioł niemiecki, pomimo ustępstw rządu, spożytkować tych ustępstw nie dopuszcza, toż inną drogą jak lojalnie służącą nam siłą otrzymać ich na miejscu nie możemy. Albo może dla zabawki Niemców, mamy zrezygnować z nich i nic wprowadzić odmian w wykonanie?

Zdrada stanu, że Polacy nie chcą chodzić do niemieckiego teatru, najlepszym dowodem, że oni, będąc Polakami, po polsku bawić się pragną, a nie zmuszeni siłą po niemiecku. A może panowie Niemcy pragnęliby tak jak np. w Warszawie się dzieje, ażeby Polacy dla zabawki Niemców i zapełnienia kieszeni dyrektora teatru polską monetą, knutem napędzani byli do ich teatru? Piękna zabawa, ale nie dla Polaków, dla tego to i patrzą w niższych sferach krzywo na Polaków do niemieckiego teatru chodzących. Wyższe sfery przeciwko zabawie artystycznej nikomu nie dają przepisów. Że lud się burzy i na Niemców gniewa, dali oni mu dosyć do tego powodu pod dawnemi rządami. Wszelkie dążności miejskiego ludu wszelako zawdzięczają Niemcy swoim własnym rodakom, iż pozwolili się rozwinąć socjalistom do tego stopnia potęgi na jakim dziś oni stoją. Nauki socjalizmu przynieśli ich kochani rodacy i do Poznańskiego, bo naród polski nigdy by nie zajmował się niemi, gdyby nie niemiecka agitacja. Niechże więc oni podziękują własnym rodakom za propagandę między Polakami na tem polu.

Praca jednakowoż oświeconych Polaków stara się te zasadki socjalizmu z tamtąd usunąć wszelako tylko na podstawie polskiej narodowości wiary i cnoty. Należy tedy, Niemcom wspierać tę pracę a nie podżegać narodowej nienawiści.

Polacy w Poznańskiem nie przestaną wyciągać ręki po więcej, otrzymawszy nowe wolności, ale nie żebrząc o nią, tylko jej się domagając na mocy równouprawnienia. Bo Polacy dla tego tylko z rządem razem idą, aby to równouprawnienie wywalczyć. Ale wszelkie podszczuwania umilknąć muszą i Niemcy uznać muszą, że Poznański kraj polski i tylko jako polski nigdy jako niemiecki będzie lojalnym poddanym króla pruskiego, na jakiego rząd rachować może. Cesarz Wilhelm II stale rachować może na ten kawał polskiej ziemi, ale właśnie dla tego jego narodowość szanować będzie.

Początek wszystkich rewolucji dawnych czasów u zawojowanych narodów, lub zabranych części narodu powstał z niezadowolnienia i znęcania się nad słabym, oraz przymuszania go siłą brutalną do przyjęcia obyczajów i języka rządu panującego. To był wielki błąd ze strony rządów i dzisiaj istnieje w Rossji jeszcze i będzie powodem do jej ostatecznego upadku. Cesarz Wilhelm II chce być sprawiedliwym dla wszystkich swych poddanych, bo w tem widzi właśnie zarodek swej moralnej siły. Niemcy dotychczas nie potrafili się podnieść na to wyższe stanowisko i utrudniają pracę swego rządu, gdzie tylko mogą, myśląc, że mają prawo do mięszania się w rządy, kiedy, tym czasem tylko z łaski tegoż wolnomyślnego rządu wygadywać im fanaberje wolno.

Ze stanowiska rozumu dyplomatycznego pokazują się skrybenci niemieccy kompletnymi nieukami i narodem wstecznym, pomimo oświaty wysokiej i cywilizacji wygórowanej.

Polacy nigdy nie byli ani tak złośliwi ani tak zarozumiali, aby nie przyznać słuszności każdemu i pod tym

---

ODCINEK „GAZETY POLSKIEJ“.

Przygoda pana Silberloewe.

(NOWELLA)

8)

Polowali z wyżłem, z ogarami, używali przejażdżki wierzchem i na kozłach, łowili raz nawet ryby na ości w nocy przy pochodniach. Oprócz tego pan Bernard wyprawił na dziedzińcu przed dworem sutą zabawę ludową, coś w rodzaju dożynków i Pugilares tańczył zawzięcie z dziewczętami, śpiewał tłuste piosenki. Jednakże mieszczuchowi już piątego dnia tak się wieś naprzykrzyła, że chciał koniecznie odjeżdżać i pozostał tylko dla tego, ponieważ mu gospodarz z tajemniczą miną przyobiecał na dzień ten popołudniu jakąś nadzwyczajną niespodziankę.

Punkt o dwunastej zasiedli do obfitego śniadania, przy którem Pugilares jadł i pił za czterech, mówił za dziesięciu a przytem natarczywie nalegał na przyjaciela, chcąc się koniecznie dowiedzieć, jaka go mianowicie niespodzianka oczekuje.

— Słuchaj, Dolciu — rzecze pan Bernard — któremu koniak, portwein i porter angielski rozwiązały nareszcie język — ja ci dzisiaj urządzę takie polowanie, że ty jego nigdy nie zapomnisz! Ty każdemu musisz powiedzieć: ja polowałem u przyjaciela mojego, Bernarda Silberloewe, dziedzica Grabin.

— Bernard, ja tobie mowię — Schwamm drüber! Co ty mnie na wsi możesz dać nowego. Te twoje chłopskie zabawy to sobie jest taki mały procent, po pięć od sta... Ty wiesz jak ja we Lwowie wyszedł z interesu, Bankrott gemacht, to ja się bawił pięćdziesiąt od sta! Nu, co ja mam u ciebie pamiętać bis ans Ende meiner Tage? Chłopi twoje, chłopki, die Maulaffen — coo?.. Bernard, ty wiesz, co to jest gogo?.. Mówię tobie, to jest człowiek fein; delikatny, kolossal.. Uważaj sobie że mnie in Lemberg wszyscy nazywali gogo za to, co ja jest ganz modern, co ja jest kein ungeschliff ener Mensch! Krótko tobie powiem, Bernard jak ty mnie chcesz zrobić przyjemność, to ona musi być ein pyramidales, piquantes Extravergnügen. Ja ślicznie powiedział coo?

— Nu, a jak ja tobie dam jedną nadzwyczajną przyjemność?

— Niech ja słyszę, co to ma być! — Rzekł Pugilares, nalewając sobie wina w próżny kieliszek. — Ty mnie teraz powiedz, Bernard, a ja tobie potem powiem, za co mnie we Lwowie nazywali gogo, das heisst Gigerl, ein Renommist, Weiberfreund... Bardzo ślicznа, eine amüsante Geschichte! I Dolcio zapalił cygara, rozparł się na sofie, a nogi wyciągnął przed siebie.

— Teraz pan Bernard z tajemniczą miną opowiedział przyjacielowi, że wczoraj zgłosił się do niego karzełek, syn kłusownika Kaptura i bardzo dokładnie oznaczył czas, miejsce, gdzie można jego ojca dziś popołudniu w borze schwytać na gorącym uczynku. Silberloewe był w zachwycie, że ogłoszenie nagrody dziesięciu rubli wydało tak znakomite skutki i przedstawiał Pugilaresowi obraz szeroko przez siebie obmyślanej i ułożonej obławy na złodzieja zwierzyny.

— Nie potrzebujesz jemu, Bernard dać dziesięć rubli! — Przerwał Dolcio. — Ty mie psuj ludzie swoje! Skoro on syn tego złodzieja, Wilddieb, ty mógłby jemu nic niedać; ale tobie powiadam, daj jemu dwa ruble, — nu trzy!

Rzeczywiście, dziedzic Grabin z ogromną przezornością i w jak największej tajemnicy przygotował polowanie na Kaptura, którego zdradził Terespol. Dopiero pierwszy Pugilares dowiedział się o tej obławie, a przecież różne przygotowania już do niej poczyniono. Kluch, Dymacz, Opołdok, od rana przyzwani do dworu, oczekiwali tu pod pozorem, że mają razem z „jaśnie panami“ polować na kaczki po za obrębem Grabin. Pan Bernard nie ufał swojej służbie tym razem i w wigilję dnia owego zaprosił nadto różnych myśliwych amatorów z pobliskiego miasteczka, a między nimi — pocztmistrza, aptekarza; ale ci wszyscy również nie wiedzieli, o co chodzi. Wreszcie na pół godziny przed swoim wyjazdem z domu, dziedzic polecił ekonomom i karbowemu, aby wyruszyli na czele parobków, uzbrojonych w widły, drągi, szybko otoczyli wskazaną sobie część lasu i po za swój łańcuch nie przepuszczali nikogo, a to pod karą utraty służby. Przygotowania były tak nadzwyczajne, jak gdyby miano polować na jakiegoś leśnego olbrzyma.

Chyba karzeł udzielił panu Bernardowi bardzo dokładnych wskazówek i objaśnień, ponieważ w całym planie obławy można było dostrzedz przewidywenie rozmaitych trudności, a nawet oporu ze strony kłusownika.

Silberloewe i Pugilares, zagrzani trunkiem, mieli ogromny animusz i jako wodzowie wyprawy, najprzód już chwalili między sobą, ażeby pojmanego Kaptura nie oddawać sądom, lecz zabrawszy mu strzelbę, na miejscu przestępstwa ukarać surową chłostą. Właśnie Dolcio był twórcą tego pomysłu. Zaledwie dwaj przyjaciele powstali od śniadania, gdy przed domem zaturkotała bryczka, na której przybyli pocztmistrz, aptekarz i jeszcze jacyś trzej inni. Teraz bezzwłocznie ruszono do boru i rozpoczęto łowy, a pan Bernard w krótkich słowach wyjaśnił myśliwym z miasteczka, co stanowi cel obławy. (C. d. n.)

względem wyżsi oni od niemców i sprawiedliwsi. Będąc chrześcijanami niezapomnieli oni nigdy rady Chrystusa. „Oddaj Bogu co Boskie, a cesarzowi co cesarskie.“

Z takim narodem rządzić najłatwiej każdemu sprawiedliwemu monarsze!

Tak więc wszelkie potwarze niemieckich Polażerców niemają najmniejszego wpływu ani na zamiary, Cesarza Wilhelma II ani na jego ministrów, a przekonanie ,na miejscu w każdym czasie pokaże czystą prawdę. Przyjdzie czas, że to bezecne napady na nas całkowicie umilkną..-

Dixi...

Wiec Polaków w Magdeburgu

odbył się w niedzielę dnia 4 lutego. Zagaił i przewodniczył nu p. Jan Regala, przewodniczący Towarzystwa św. Jana Nep. z Magdeburgu. Uchwalono następującą prośbę do ks. paderborńskiego o księdza polskiego:

Najprzewielebniejszy książe Biskupie!

Najdostojniejszy Arcypasterzu! Zebrani w Magdeburgu wierni katolicy narodowości polskiej ośmielają się przedstawić waszej biskupiej następującą najpokorniejszą prośbę:

W pismach publicznych spotykamy częstokroć wiadomości o szerzącem się w pośród nas Polaków katolików okolic saskich zepsuciu i zgorszeniu. Jakkolwiek w doniesieniach tych nie mało przesady, ubolewamy mocno, że niejeden z pośród naszych braci, przybywszy w te strony, z uczciwego człowieka staje się gorszycielem i hańbę przynosi kościołowi do którego się zalicza, i narodowi, z którego wyszedł, albo nawet zupełnie odpada od wiary świętej.

Przewielebni nasi duszpasterze dokładają wszelkich starań, aby przestrzegać braci naszych przed grożącymi ich zbawieniu niebezpieczeństwami. Większa część naszych pasterzy nie zna jednak języka polskiego i dla tego nie może się porozumieć z polskimi swymi parafianami. My wprawdzie, którzy mieszkamy w tych stronach od lat wielu, po części rozumiemy cokolwiek po niemiecku ale i nam słowo Boże w języku ojczystym więcej trafia do serca i łatwiej nam odbyć w języku ojczystym spowiedź. Natomiast bracia nasi, którzy tu świeżo przychodzą, po większej części nic po niemiecku nie rozumieją, a więc ani słowa Bożego z korzyścią słuchać, ani spowiadać się nie mogą. Pozbawiony zaś wszelkiego pokarmu duchowego trudno opiera się pokusom. A pokusy tu są liczne i wielkie. Naszamprzód miejscowe protestanckie otoczenie przyciąga nas wszelkiemi siłami, wikła wielu w niebezpieczne dla wiary św. związki małżeńskie, a równocześnie socjalni demokraci, którzy utrzymują w tych stronach władających polskim językiem wysłańców, starają się opętać niedoświadczonych. Zanim niejeden z naszych braci nauczy się jako tako po niemiecku, to już źli ludzie w głowie mu przewrócą i zacznie on drwić sobie ze spowiedzi i wszelkich obrządków kościoła św.

Według naszego mniemania różnym szkodliwym prądom, które porywają naszych braci, mógłby stawić zaporę tylko kapłan polskiej narodowości, któryby zamieszkał wśród nas — jak to jest w djecezjach kolońskiej i monasterskiej, oraz w westfalskiej części djecezji paderbornskiej. — Wprawdzie od czasu do czasu odwiedza i nas polski kapłan, ale po pierwsze wiadomości o jego pobycie dochodzą wielu naszych braci dopiero po jego odjeździe, a powtóre, niejeden nie może się właśnie w dzień jego obecności żadnym sposobem uwolnić od pracy i skazany jest na ciężką walkę pomiędzy sumieniem a troską o chleb.

Gdyby w pośród nas mieszkał kapłan rozumiejący i mówiący biegle po polsku i mógł oddawać się wyłącznie pracy nad katolikami polskimi — gdyby częściej objeżdżał różne parafje — gdyby przedewszystkiem w pewne stałe oznaczone dni w miejscu stałego swego pobytu pełnił posługi duchowne dla przyjezdnych — to z pewnością tysiące braci naszych zepsucie a wiara św. katolicka szerzyłaby się w tych stronach coraz więcej.

Ustałyby też smutne nieporozumienia między niektórymi polskimi katolikami a czcigodnymi naszymi duszpasterzami, bo polski kapłan, znając dobrze ludzi i stosunki miejscowe, byłby powołanym pośrednikiem, budzącym po obydwóch stronach zaufanie.

Dla tego ośmielamy się upraszać Waszą Biskupią Mość jak najpokorniej o ustanowienie dla Polaków katolików saskiej części djecezji paderbornskiej polskiego kapłana, o wyznaczenie mu zakresu działania i pewnych stałych środków utrzymania, do których powiększenia my chętnie wedle sił przyczyniać się przyrzekamy.

W nadziei, że Wasza Biskupia Mość najpokorniejszą prośbę naszą łaskawie przyjąć i uwzględnić raczy, załączamy zapewnienie najwyższej czci i przywiązania do Waszej Biskupiej Mości.

Oddani i ulegli synowie.
(Następują podpisy).

Przegląd polityczny.

Londyńska Pall-Mall Gazette roznosiła po świecie wieści, iż szlachetny obrońca praw Irlandji Gladstone ma zamiar wycofać się z życia publicznego. Wiadomość ta zrobiła sensację w całym świecie bo bez kwestji Gladstone należy obecnie do najwybitniejszych ze współczesnych mężów politycznych.

Prywatny sekretarz Gladstone nadesłał wprawdzie, urzędowe sprostowanie do Pall-Mall Gazette, zważywszy jednak, iż Gladstone liczy obecnie 84 lat wieku, wiadomość ta może być prawdziwą.

Choć by się nawet Gladstone wycofał z życia publicznego to jednak był irlandzki nie upadnie i irlandczycy zdobędą sobie przyznanie praw i niezależność, w każdym jednak razie ustąpienie Gladstone, a byłoby dla tej sprawy niepożądanem.

Stan zdrowia cara russkiego znacznie się polepszył, prof. dr. Sacharyn jednak twierdzi iż w Petersburgu stanowczo car zupełnie nigdy nie wyzdrowieje z powodu nieprzyjaźnego klimatu, ma więc podobno car na pewien czas do Kijowa wraz z rodziną i dworem.

Z powodu złożenia mandatu przez barona Unruhe z Babimostu rozpisano zostaną niedługo w okręgu babimojskim nowe wybory.

Jeżeli więc Polacy tamtejsi energicznie wzieliby się do dzieła, to może i udało by się przeprowadzić posła polskiego.

Podczas ostatnich wyborów kandydat polski otrzymał 7617 głosów a niemiecki 9250, zwyciężył więc 1603 gł. pomimo to możliwem jest zwycięstwo. Czego najlepszym dowodem jest świeży wybór gospodarza Strzody!

Milan ciągle jeszcze siedzi w Belgradzie, z wśród ludności ogromne panuje z tego powodu niezadowolenie. Wiele gmin zamierza w tej sprawie wystosować adres do króla Aleksandra. Przyjemna sytuacja dla syna króla ani słowa. Proces tajnego tow. Omładina trwający już kilka tygodni jesze nie został ukończony w sobotę nareszcie ukończono przesłuchiwanio świadków w tygodniu bierzącym nastąpi mowa oskarzyciela i obrończów, zdaje się jednak, iż w bierzącym tygodniu wyrok jeszcze nie zapadnie.

W sobotę został popołudniu pod pisanym traktat handlowy pomiędzy Rosją a Niemcami. Ze strony Rossji podpisał hr. Szuwałow ambasador ruski w Berlinie w imienin Niemiec hr. Capriwi obecnie jest już prawie pewnem iż traktat ten i wparlamencie otrzyma zatwierdzenie. Wsobotę wieczorem wydanym był na porzegnanie delegatów russkich obiad w sali hotelu „Kaiserhof“ Delegat ruski Radca Timirazijew wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma a Thilmann na cześć cara Aleksandra. W niedzielę wieczorem delegaci ruscy opuścili Berlin udając się do Petersburga.

Ruch w Towarzystwach.

* Szanownym Tow. polskim w Berlinie podajemy poraz drugi do wiadomości, iż w przewodnią niedzielę tj. 1 kwietnia 94 urządza Tow. Wulkan, przedstawienie amatorskie przy Andreasstr 21 (Joel Gesellschaftsäle) Upraszamy zatem o łaskawe uwzględnienie dnia tego Zarząd Tow. Wulkan.

KALENDARZ.

Czwartek: † Faustyna i Jowity Mc.
Piątek: †† Juljanny P. i Juljana.
Sobota: †† Sylwina B. Donata M.

Wiadomości potoczne.

Berlin, dnia 13 lutego 1894.

Rodzice wychowujcie dzieci wasze na dobrych Polakow i Katolików!

Z Berlina i okolicy.

— **Kradzieże** bielizny. W ostatnich czasach przytrafiło się bardzo wiele kradzieży bielizny, tak pomiędzy innemi w jednym tylko domu przy Brunnenstr 118 skradziono aż z ośmiu strychów, bieliznę, która się tam suszyła.

— **Dzwonek** ich zdradził! Właściciel składu towarów kolonjalnych przy Prenzlauerstr p. W., który przeprowadził dzwonek elektryczny ze składu do swojej sypialni, został przebudzony w nocy przez głośne dzwonienie. Obudził więc posługacza i chłopca i we trzech udali się do składu gdzie na gorącym uczynku przytrzymali dwóch złodziei jak usiłowali rozbić kasę.

— **Śmiały** napad. W okolicach dworca szląskiego kręci się dużo osobistości podejrzanych, które tylko szukają kogoby oszukać lub obedrzeć.

Obecnie znów jakiś łotr zaczepił służącą K. zaczął z nią rozmawiać mówił, iż mu się podobała, że się z nią ożeni a gdy ona mu powiedziała żeby jej dał pokój, uderzył ją silnie kułakiem w twarz i wyrwawszy portmonetkę, zawierającą 13 marek którą trzymała w ręku, uciekł.

— **Zbrodniarz czy warjat?** Przy Lübeckerstr. 30 spełniona została ohydna zbrodnia. Zamieszkały tam ślusarz Herman Filzhut zwabił podstępnie do swego mieszkania dziewczynę szkolną Annę Pohl, liczącą 12 lat wieku i poderznąwszy jej gardło, dopuścił się na niej gwałtu. Następnie gdy Pohl nie dawała już oznaku życia wyniósł ją z mieszkania i położył w bramie, gdzie znaleziona została przez przechodzących i zdołała im powiedzieć iż Filzhut ją zamordował.

Ohydnego zbrodniarza niezwłocznie resztowano, jakkolwiek wypiera się on iż o niczem nic wie, to jednak zeznania zamordowanej (Pohl w nocy umarła), świeża plama ze krwi, znajdująca się w jego mieszkaniu dostatecznie udowadnia ją jego winę, tembardziej, iż kilkoro dzieci, bawiących się w bramie, widziało jak Filzhut zawołał Pohl żeby z nim poszła, zbrodniarz się więc nie wykręci i głowa jego napewno spadnie pod toporem kata. Budzi się jednak pytanie czy Filzhut był przy zdrowych zmysłach, spełniając tak ohydną zbrodnię? Co sąd naturalnie wyjaśni.

Faktem jednak jest, iż w ostatnich czasach zdarzyło się w Niemczech kilka podobnych zbrodni tj. zgwałceń w połączeniu z zamordowaniem nieszczęśliwych ofiar.

Jakoś moralność zaczyna upadać „w panstwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“, jak zarozumiali Niemcy nazywają swój „Vaterland“.

— **Arcybiskup ks. Stablewski w Berlinie.** W piątek wieczorem przybył do Berlina Najprzewielebniejszy Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński dr. ks. Stablewski.

Wczoraj tj. w poniedziałek był Arcybiskup na śniadaniu u kanclerza Capriviego, na które również zostali zaproszeni biskup wojskowy dr. ks. Assmann, min. Bosse, prezydent min. hr. Eulenburg, ksiądz dr. Jahnel i kilku posłów z Koła polskiego i centrum.

— **Przestroga dla łatwowiernych!** Dwóch naszych rodaków którzy przejeżdżali koleją miejską ze szląskiego dworca na lehrteński, jechali bowiem do Westfalji na zarobek, zrobili w wagonie znajomość z jakimś niemcem, który oświadczył iż również jedzie do Westfalji.

Gdy przyjechali na lehrteński dworzec znajomy oświadczył gotowość kupienia biletów, łatwowierni przytem jak się okazuje, rodacy dali 20 marek, wzamian czego ów niemiec dał im małą paczkę jaką miał z sobą, na dowód że powróci. Gdy czas mijał a „usłużny nieznajomy“ nie powracał, rodacy otworzyli paczkę w ktorej znaleźli 4 czerstwe bułki. Jak za 20 marek to trochę za mało!

— **Ahlwardt.** Znany antysemita Ahlwardt kończy w dniu 3-cim marca odsiadywać 5-cio miesięczne więzienie w Plötzensee, z tego więc powodu antysemici zamierzają urządzić mu wspaniałą owację i bankiet.

— **Rabunek.** Na rybaka Klaasa który wiózł o g. 1 w nocy ze szczecińskiego dworca ryby do centralnej-halli targowej napadli na Novalisstr. niewykryci złoczyńcy, ściągneli go z wozu, poranili i zabrawszy ryby, uciekli. I działo się to nio w lesie a w okolicy gdzie są tysiące policjantów, stróżów nocnych i t. d. na których utrzymanie mieszkańcy muszą miljony płacić.

— **Wichura.** Panując od kilku dni wicher narobił masę szkod. W wielu miejscach drzewa zostały powyrywane, podobnież dużo okien i napisów nad składami zostało uszkodzonych.

— **Przejechanie aktorki.** Ulubienicę berlińskiej publiczności, artystkę teatrów królewskich panią Niemann Seebach spotkał bardzo smutny wypadek. Pani S. mieszkała przy Blumenhof 16 lecz obecnie miała zamiar wynająć mieszkanie przy Nürnbergerstr. Gdy więc jechała w tym celu na tę ulicę tramwajem, nie czekając jak się tramwaj zatrzyma wyskoczyła na róg Nürnberger i Kurfürstenstr tak nieszczęśliwie i upadła na bruk i przejechaną została przez wóz z węglami kamiennemi, którego woźnica nie zauważył upadku artyski.

Panią S. w stanie bezprzytomnym odwieziono do kliniki dra Bergmann przy Kesselstr 36.

Jakkolwiek życiu nieszczęśliwej artystki nie zagraża niebezpieczeństwo, w każdym razie zdaje się, iż niebędzie ona mogła więcej występować na scenie.

— **Katastrofy z powodu wiatru.** Wieący od kilku dni południowo zachodni wiatr oprócz przytrafiających się co chwila na ulicy wyrywań parasoli, zrzucania panom kapeluszy i komicznych zawiewań paniom sukien zrządził bardzo poważne katastrofy.

Na szczecińskim dworcu w nocy około g. 1-ej został zerwany dach na przestrzeni przeszło 70-in met. powyrywane. Ciężkie pokrycie dachowe, upadłszy, na mieszkanie naczelnika stacji p. Zierkusza, przerwało sufit nad jego sypialnią, państwo Zierkusz zostali w łóżkach zasypani dużemi kawałkami żelaza. Można sobie wyobrazić ich przestrach. Pan Zierkusz został poraniony i ma rękę złamaną, którą zdaje się trzeba będzie koniecznie odjąć.

W Altonie pod Hamburgiem zatonęło z powodu burzy 8 statków ze zbożem zawaliła się również wierza kościoła garnizonowego.

Wczorajszy „Lokal Anzeiger“ zamieścił straszną wiadomość iż okręt „Augusta Wiktorja“ na którym było przeszło 700 osób zatonął. Na szczęście p źniejsze telegramy zaprzeczyły temu.

Z Poznania telegrafują iż wczoraj po poł. również szalała tam ogromna burza, która zrządziła wielkie szkody. Drut telegraficzny do Berlina został przerwany.

W Szczecinie z powodu wiatru runął kościół św. Jakóba. Z ludzi nikt nie zabity.

W Berlinie przy Karlstr 14 wiatr zrzucił na ulice pewnego robotnika z dachu który był zajęty reperacją.

Z Ziem Polskich.

Z Księstwa Prus i Szląska.

— BYDGOSZCZ posiada 7 miljonów t. j. takich obywateli, którzy mają więcej niż 40,000 m. rocznego dochodu. Pewne towarzystwo akcyjne zarabia 147,000 m. Dochód roczny jedenastu mieszkańców przenosi 30,000 m. Podatki płaci 4,520 m. osób od 12, 860,000 marek dochodu. Majątek miasta Bydgoszczy wynosi 4,659,605 m., a wartość nieruchomości oszacowana jest na 2,800,000 marek. Długi i zobowązania dochodzą do sumy 1, 700,000 m., tak, że czystego majątku pozostaje 2, 960,000 m.

— BYTOM. Dawniejszy zagrodnik Kościelny przybył do kasy oszczędności do Bytomia i wziął z niej 3000 m.k. Wieczorem powracał pociągiem aż do stacji „Ludwigsglück“, a potem pieszo. Kiedy doszedł do starej kolei konnej, napadło go kilku łobuzów, którzy mu wszystkie pieniądze odebrali. Sparwców dotąd nie wyśledzono.

— BRZEG. Więzień, którego żołnierz będący na warcie zastrzelił, pochodził z Bosaca przy Raciborzu. Niebożczyk nazywa się Alojzy Maiss, był dawniej pisarzem ludowem i miał jeszcze odsiedzieć 10 lat domu karnege.

— STRZELIN. Zeszłego Piątku obwiesił się huzar tutejszego szwadronu. Powód samobójstwa dotąd nieznany.

— POZNAŃ „Pos. „Ztg.“ wzywa radę miejską aby podobnie jak rady miejskie innych miast uchwaliła rezolucją na rzecz traktatu niemiecko rosyjskiego.

— DO rozmaitych więzień kryminalnych w Poznańskiem zwieziono teraz niemałą liczbę więzniow z przepełnionego więzienia w Ploetzensee pod Berlinem.

— W GNIEŹNIE krzyczały z okna jakieś panny na gwałt o ratunek. Pokazało się, że odebrały list podpisany „Anarchista,“ w którym im grożono, że wieczorem będą zamordowane. Zaterasowały więc drzwi i czekały w wielkim strachu, a gdy rzeczywiście do drzwi pukać poczęto i natarczywie to powtarzano, poczęły na gwałt z otwartege okna krzyczeć. Ale pukał do nich listowy tylko, a groźba pochodziła zapewne od jakiego głupiego pustaka.

— PONIEC. Dnia 6 bm.. rozstał się z tym światem po przyjęciu śś. Sakramentów najstarszy obywatel tutajszego miasta w wieku 87 lat śp. Tomasz Sliwiński.

— POZNAŃ. Za obrazę religji, której się dopuściła „Posener Ztg.“ w artykule o sukience Chrystusa w Argenteuil, zkazała tutejsza izba karna odpowiedzialnego redaktora tego pisma, Ryszarda Liebschera, na tydzień więzienia. Prokurator wniósł o 6-tygodniową karę więzienną.

— W ŚREMIE umarł dr. Powidzki, doskonały lekarz, szlachetny człowiek, zacny obywatel i gorący patryota. Zostawił żonę z domu Jackowską siostrę rodzoną Patrona i dzieci.

— W TORUNIU i okolicy spadł w zeszłym tygodniu obfity deszcz przy gwałtownym wichrze. Zaradzi to może choć w części powszechnemu brakowi wody: na co są ogólne skargi. Ziemia podobno już zupełnie puściła. W wielu miejscach orzą.

— KOLEJ konna w Toruniu urządziła bilety pięciofenygowe, mające walor od przystanku do przystanku. Trzebaby im nadać walor na całe miasto od muru do muru.

— DO Chojnic przywieziono i w więzieniu kryminalnem osądzono dwóch ludzi, aresztowanych w Ameryce i ztamtąd przywiezionych. Pierwszy jest czeladnik ślusarski, na którym ciąży podejrzenie, że zabił i do wody wrzucił, obrabowawszy go, starszego majtka z marynarki wojennej w nowy rok 1893. Drugi jest piekarczyk, zkazany za pokaleczenie człowieka z skutkiem śmiertelnym na półtora roku więzienia.

— POD Olsztynem pokazało się, że tam pewien rzemieślnik ożenił się z 8zieweczyną, która jest poboczną corką jego rodzonego ojca, a zatem jego siostrą z jednego ojca, chcé nosi nazwisko tylko swojej matki. Slub jest według spraw krajowych ważny zupełnie, a młoda para tak się kacha, że rozłączyć się nie myśli mimo słusznego nalegania ze strony kościelnej.

ZE SWIATA.

— WROCŁAW. Straszne morderstwo popełnił tutaj buchalter Karsawe, który się ożenił przed kilku laty i miał troje dzieci. W ostatnim czasie popadł on w biedę. Z tego powodu udała się jego żona do swojej matki, zkąd robiła starania o wsparcie. To się jej mężowi nie podobało, gdyż miał podobno do innych się wyrazić, że on żonę sam utrzyma. W piątek wieczorem przyszedł Korsawe do teściowej, niby to po żonę i zamordował tę ostatnią przerżnąwszy jej gardło, poczem sam sobie pchnięciem noża w serce życie odebrał. Jak wielka była rozpacz biednych dzieci, które w zamordowanej kochającą matkę i żywicielkę straciły, nie podobna opisać.

— ZAMACH na ulicy wykonano w Turynie na osobie właściciela 20 milionów lirów, Józefa Pavia. Rana, zadana mu sztyletem, nie jest śmiertelna. Sprawca zamachu sam stawił się w policji i zeznał, że Pavii osobiście niezna, ale chciał zabić milionera.

— ZABIERANIE dzieci. Rząd rosyjski odebrał od zesłanego na Kaukaz z żoną molnodunca, tak zwanego tołstowca księcia D. Chilkowa, dwoje dzieci w wieku trzy i cztery lata, a to na własnoręczny rozkaz cara Aleksandra III. celem wychowania ich w wierze prawosławnej. – Barbarzyńskie takie postępowanie weszło już w system wobec sztundystów. W ziemi wojska dońskiego zabrano sztundystom: Kundrinkowowi czworo dzieci, Kostromnowi siedmioro dzieci a Markowowi (wdowiec) trzy dziewczęta jedynie w tym celu, aby rodziców ukarać za należenie do sztundy, a dzieci wychować w prawosławiu.

— SZEREG Harpagunów współczesnych powiększył niejaki ojciec Fleutelot, który zmarł w tych dniach w Auxerre, przeżywszy lat 85. Od jakich lat 50 zbierał niebożczyk codziennie na ulicach kawałki drzewa, węgla, gałgany, niedopałki cygar i inne odpadki; przytem ubrany był w takie łachmany i wyglądał tak nędznie, że ludzie z własnego popędu wspierali go jałmużną. Gdy po śmierci jego władze w obec krewnych niebożczyka otworzyli niechlujne w najwyższym stopniu mieszkanie, znaleziono w piwnicy 400 butelek wina bordeaux, pokrytych pyłem i pajęczyną. Wino to pochodzi z roku 1790, a Fleutelot odziedziczył owe 400 butelek po rodzicach, lecz ani jednej z nich nie tknął. Podczas ostatniej wojny dom jego pozostał nieruszony, a ibowiem nikomu nie wpadło na myśl dać kwaterunek staremu żebrakowi. Spadkobiercy wiedzieli, że on musi mieć majątek, lecz we wszystkich szafach, skrzyniach, biurkach znaleziono tylko kurz i pajęczynę. Nareszcie odkryto w kącie szpichlerza nawpół przez robactwo stoczoną skrzynię, napchaną rożnemi papierami wartościowemi na ogólną sumę 910,000 franków, z kuponami nieopciętemi od roku do roku 1883, które przedstawiają dziś sumę 140,000 franków. Nadto znaleziono i gotówkę. — Prócz tego zostawia Fleutelot wielkie dobra ziemskie pod Villeneuve-sur-Yonne od lat 50 zupełnie zapuszczone. Budynki się porozpadały, a lasy obejmujące 100 hektarów, zamieniły się w istny las dziewiczy. Fleutelot umarł z zimna i głodu.

— 300 osób się spaliło. San Francisco, Cal., 10 stycznia. — Okret "City of Peking“ przywiozł szczegóły o pożarze. który miał miejsce w Ningpord. 8 Grudnia i podczas którego około trzysta kobiet i dzieci straciło życie. W świątynj w Ningpord odbywało się dorocznie przobstawienie na cześć Bogów. Pewien chłopak rzucił palącego się papierosa w słomę, która się zajęła a wnet ogarnęły płomienie schody, odcinając wyjście setkom osób. Powstała ogromna panika a wszystko tłoczyło się do wyjścia przyczem wielu zaduszono i zatratowano. Inni znów skoczyli z okien i zabili się lub się tak poranili, że nie mogli się ruszyć i padli pastwą płomieni. Wiele kobiet i dzieci ogarnęły płomienie i wszyscy spalili się.

OSTATNIE DEPESZE.

Stracenie szpiega.

Odessa, d. 13. 2. Oficer Grigorjew oskarżony o szpiegostwo na rzecz Austrji, skazany przez sąd wojenny na śmierć został zaraz stracony.

Bezrobocie.

Wiedeń d. 13. 2. W znanej fabryce dywanów Maffersdorfa w Reichenbergu robotnicy zaprzestali pracować z powodu wydalenia 24 kolegów.

CENY ZBOŻA I PŁODÓW.
rolniczych.

Berlin, 12 lutego 1894

(Zboże za 1000 kilogramów).

Pszenica mr. 135–147. Zyto mr. 120–125 Jęczmień mr. 107–180. Owies mr. 135–176 Groch mr. 160–1,9 · Wyka 100 kilogr. m. ——. Okowita w miejscu, bez beczki (50-ta. mr. 51,7 (70 ta) 31,5

CENY TARGOWE W BERLINIE
z dnia 9 lutego

wedle podania król. prezydjum policyjnego.

Słoma prosta	100 kilo	od	6,66 —	6.34
Siano	„	„	8,40 —	7,00
Groch	„	„	40,00 —	24.00
Groch biały	„	„	50,(0 —	2(,00
Soczewica	„	„	70,00 —	30.00
Kartofle	„	„	6,00 —	4,00
Wołowina od ćwiatki	1 kilo	„	1,60 —	1.20
„ od brzucha	„	„	1.30 —	0.90
Wieprzowina	„	„	1,60 —	1,00
Cielęcina	„	„	1,60 —	0.90
Skopowina	„	„	1,40 —	0,90
Masło	„	„	2,80 —	2.00
Jaj	kopa	„	6,00 —	2 40
Karpie	1 kilo	„	2.40 —	1,20
Węgorze	„	„	3,00 —	1.20
Sędaczo	„	„	2,40 —	1.00
Szczupaki	„	„	1,80 —	1,00
Okonie	„	„	1,60 —	0,60
Liny	„	„	2,60 —	1,00
Leszcze	„	„	1.40 —	0,60
Raki	kopa	„	10,00 —	3,50

Za niżej podane reklamy i ogłoszenia nie bierze redakcja żadnej odpowiedzialności.

(NADESŁANO).

SPIS TOWARZYSTW POLSKICH.

Płaci się, przy zamawianiu najmniej na 6 miesięcy od wiersza 10 fenigów miesięcznie z góry.

BERLIN.

Tow. Naukowe Polaków. Posiedzenia co czwartek o godz. 3 4 9. Z. Kraemera przy Friedrichstr 123. Zawsze odczyty. Goście mile widziani. Bibljoteka Borsigstr. 32. A IV otwarta co poniedziałek i czwartek od 7–3. Prezes Szczaniecki, Schlegelstr. 2. II.

Tow. Przemysłowców Polskich posiedzenia odbywają się co sobotę przy Zimmerstr 37 (Norddeutsche Brauerei) Wszelkie korespondencje należy adresować na ręce przewodniczącego p. Wł. Berkana Friedrichstr. 212.

Cwiczenia Tow. gimnastycznego Sokół odbywają się regularnie co piątek o godz. 8–10 wieczorem w ćwiczni miejskiej, Neue Friedrichstr. (hinter der Garnisonkirche)-
Posiedzenia odbywają się regularnie co piątek po 1-szym po 15-tym każdego miesiąca przy Neue Friedrichstr. 35. Prezes p. St. Morgenstern, Franzstr. 2.
Goście mile widziani Zarząd.

Tow. przem. Piast odbywa posiedzenia co sobotę przy Zehdnickerstr. 12a u p. Wieczorka. Przew. p. E. Janiszewski, Wolgasterstr. 8.

Tow. Katol. Robotników Polskich odbywa posiedzenia co niedzielę o godzinie 4 po pół wieczorem przy Köpnickerstr liczba 167. Przewodniczący Grzelachowski Eisenbahnstr 18 Wszystkie przysyłki należy na ręce przewodniczącego nadesłać.

Kółko śpiewaków z Przemysłowców odbywa lekcje co wtorek o godz. 9. w lokalu p. Małeckiego Köpnickerstr 68. Dyrygent p. A. Rutkowski, City-Passage, Dresdenerstr. 52-53, mieszkanie 33.

Tow. Obywateli Polskich wzajemnej pomocy odbywa swe posiedzenia w sobotę po 1 i 15 każdego miesiąca o godz. 9 wieczorem w zakładzie p. Tomaszewskiego Holzmarkt Str. Jeśli 1 lub 15 wypadają w sobotę to posiedzenie odbywa się 8 dni później. Przew. p. Grylewicz.

Tow. Polsko-Katolickie pod opieką św. Kaźmierza odbywa posiedzenie co niedzielę o godz. 8 wiecz. w lokalu Arndz Brauerei, przy Thurmstr narożnik Stromstr. Protektor X. O. Jan z Zakonu Dominikanów. Wszelkie korespondencje prosimy nadesłać na ręce prezesa p. Tischler, Gerhardt-str. 12

Tow. Polek Wanda odbywa posiedzenia w niedzielę o g. 7 przy Thurmstr. róg Stromstr. „Arndt's Brauerei“. Przewodnicz. p. Tischler, Gerhardtstr. 12. Goście Towarzystwa mają wolny wstęp do ogrodu.

Tow. Kupców Polaków odbywa posiedzenia we środę po 1 i 15-ym o g. 10 wiecz. przy Kommandantenstr. 20. Armin-Hallen. Przew. p. Trański Jahnstr 8.

Tow. Polskich Piekarzy odbywa posiedzenia w czwartki o 4 g. po poł. przy Gr. Frankfurterstr. 99. Przew. p. Pietrowicz. Wszelkie korespondencje trzeba nadesłać do lokalu posiedzeń.

Koło śpiewackie polskie odbywa swe lekcje we wtorek wiecz. o g. 9. przy Köpnickerstr. 68 u pp. Małeckiego i Kosickiego. Dir. p. Kentner. Posiedzenia co pierwszą niedzielę po 1-ym. Pw. p. Frelkiewicz. Marianenplatz. 14.

Tow. Młodzieży Jagiellońskiej pod opieką św. Alojzego odbywa posiedzenia co niedzielę przy Zehdenickerstr. 12a w lokalu p. Wieczorka. Początek o g. 6 wiecz. Goście mile widziani. P. p. J. Chwaliszewski Putbuserstr. 41

Tow. Orzeł odbywa posiedzenia w soboty przy Raupachstr. 6 u p. Palacza. Przewodniczący p. Pieprzyk, Blumenstr. 52.

„Tow. Wulkan“ odbywa posiedzenia w poniedziałki o g. 9 w. przy Holzmarkstr 19. u p. Tomaszewskiego. Przewodniczący p. J. Giel. Langestr 29.

Tow. Młodzieży Polskiej odbywa swe pos. co niedzielę o godz. 6 w lokalu pana Protza Annenstr. 9. Na każdem posiedzeniu odczyt lub wykład. Przew. p. W. Śmietana Fischerstr. 8.

Tow. Polskich Obywatelek odbywa posiedz. w niedzielę po 1 i 15 każ. miesiąca przy Holtzmarktstr 19. Przew. p. Kwan . ska, Landsbergerstr. 95.

Tow. Polek odbywa swe posiedzenia co niedzielę o godz. 8 wiecz. przy Nieċerwallstr. 11. Przew. p. Gąsiorowska Linienstr 233.

Tow. Polek Gwiazda w Moabicie odbywa pos. co niedzielę o g. 7 w. przy Luneburerstr. 339 Łuk kolejowy Przew. p. Kawecka. Alt-Mabit 125.

„Tow. Polsko-Dramatyczne odbywa swe posiedzenia co niedzielę o godz. 6 przy Margrafenst. 78. na każdem pos. odczyty lub deklamacje, Przew. p. Szatkowski, Marienburgerstr. 29.

Tow. Polek p. op. św. Józefa odbywa posiedzenia co niedzielę po poł. o 4 w lokalu p. Palacza Raupachstr. 6a Pr. C. Dworkowska Landsberger Alle 2.

Weissensee. „Tow. Polsko Katolickie św. Stanisława odbywa posiedzenia co niedzielę przy Sedanstrasse. 57. Przew. p. Pirschke Langhanstr 60.

Schöneberg. Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia co niedzielę po 1 i 15 o godzinie 6 w. w lokalu przy Pallaststr, 14. Przew. p. J. Sokołowski, Alte Jakobstr 68.

Charlottenburg. Tow. Polsko-Braterskie odbywa swe pos. co niedzielę o 7 wiecz. w lokalu p Züshchego przy Rosinstr 3. Przew. A. Florkowski, Wilmersdorferstr. 133.

Kalkberge-Rüdersdorf Tow. polsko-katolickie odbywa posiedzenia w ni 15 o godz. 3 po południ st. 45. Misler. Przew. p. [illegible] denstr. 12.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu 2 fenigi, od wyrazu w pierwszym wierszu 5 fenigów.

Zecer
Polak, może znaleść stało i płatno miejsce w prowincji westfalskiej. Zgłosić się do p. Schweidler. Berlin, Schillingstr. 36. (Nr. 12).

Do sprzedaży
łóżeczko wanna duża z piecykiem awnna dla dzieci kanapa używana (Diwan) maszynka druku (Tachoraph) żelazne łóżko z spiralem silny wentil. tor do użycia kowala i ślusarza centryfugalny bardzo tanio za bez cen bliższych wiadomości udzieli S. A. Paczkowski Schöneinstr 17.

Do panien!
Polak, katolik lat 30, rzeźnik, pragnie poznać Polkę, pannę lub bezdzietną wdowę do lat 28 z pewnym posagiem, który jest potrzebny do otwarcia interesu. Oferty z fotografjami uprasza się nadesłać do Administracji „Gazety Polskiej" do d lit. J

Poszukuję
posługaczki do dziecka i gospodarstwa. Starsze panny lub wdowy mogą się zgłosić w niedzielę 11 b. m w 9 do 10 przed południem, Koepnickerstr. 115 Michalski.

Polaka
lub polkę przyjmie na stancją od zaraz lub później C. Janiszowska, Wolgasterstr 8. narożnik Bernauerstr przy Brunnenstr.

Szwaczki
do szycia płaszczy i żakietów przyjmie za dobrą płacę Smolarek Boeckstr 26. podw. IV.

Nakładem i drukiem **J. Zalachowskiej** w Berlinie. Za redakcję odpowiedzialny w zast. **A. Maliszewski** w Berlinie